

informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

NR 284
grudzień 2012



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

NA KONIEC PIERWSZEGO TUZINA LAT OBECNEGO WIEKU

Nie, nie będzie tu żadnego podsumowania dekady z kawałkiem! Wstępniak znów jest typowo roboczy, dotyczący technicznych zmian w naszym klubowym fanzinie...

Pewnie owe zmiany już zauważyliście. Wygląd okładek unowocześniliśmy już jakiś czas temu. Teraz zabraliśmy się za układ wnętrza (Ogan i Yoga, pracujący w profesjonalnych wydawnictwach, określili to nawet jakoś fachowo, z angielska oczywiście); ten proces zresztą trwa, w najbliższym czasie możliwe są kolejne modyfikacje. Radykalnie zmieniła swój wygląd i swe miejsce stopka redakcyjna, dokonany został do niej spis treści. Kolejną modernizację zaproponowała nam drukarnia. Okazuje się bowiem, że ich linia technologiczna nastawiona jest bardziej na broszurki z grzbiecikiem niż na zszywane zeszyty. Klejenie im idzie i łatwiej, i szybciej. Warunek jest jeden: publikacja nie może być zbyt cienka (w sensie fizycznym). Nam też to pasuje, gdyż – oprócz estetyczniejszego wyglądu – będziemy mogli przygotować liczbę stron podzieloną przez dwa, a nie przez cztery (czasami zostawoły nam trzy strony – przy braku odpowiednio obszernej „wypełniacza”; wtedy zdarzało się odłożyć ciekawą recenzję do numeru następnego). Ponawiam więc apel do Graczy, Recenzentów, Felietonistów: piszcie regularnie i obszernie o wszystkim – przyczynicie się do grzbiecika!

Pisząc ostatni tegoroczny wstępniak – aż boję się, kiedy go przeczytacie, zwłaszcza dukiem. Zwykle staramy się zorganizować kolegium redakcyjne w pierwszej dekadzie miesiąca. Tym razem to niemożliwe; i nie tylko z powodu rozliczeń ponordconowskich. Jak może część z Was wie – pracuję zawodowo prowadząc rozmaite szkolenia. Praca ta wiąże się z licznymi wyjazdami; czasem ich jest więcej, czasem mniej. Po zbyt długim siedzeniu w biurze – całkiem przyjemnie jest ruszyć się z Wybrzeża, zobaczyć nowe miejsca, odwiedzić stare, poznać innych ludzi, spotkać znajomych, zmierzyć się z ciekawym wyzwaniem. Może bliższa byłaby mi praca w kulturze – jednak zgrzeszyłbym narzekając na wykonywaną od dobrych dwudziestu lat profesję! Czwarty kwartał tego roku był jednak dla mnie wyjątkowo hardkorowy. Praktycznie od początku października do połowy grudnia jeździłem w delegacje tydzień w tydzień (wolny miałem jedynie pierwszy tydzień października z uwagi na odwołane szkolenie oraz pierwszy tydzień listopada z uwagi na Wszystkich Świętych i Zaduszki). Na domiar tego wszystkiego: obok szkoleń prowadzonych przeze mnie – skumulowały się cztery doświadczenia dla mnie. Wszystko poza Trójmiastem: Łańcut, Bukareszt, Brenna, Piotrków Trybunalski, Warszawa, Turek, Spała... Zaś w weekend wieńczący pierwszą dekadę grudnia – notabene akurat nordconowski! – jechałem wprost z sobotniego Płocka powtórnie do niedzielnej Warszawy (bez „międzylądowania” w domu). Kolegium redakcyjne było zatem możliwe dopiero po półmiesiącu; teraz wszystko zależy od tempa druku i klejenia...

I jeszcze konieczne sprostowanie, które zapewne zdziwi tych Czytelników, którzy po nasz periodyk sięgają do internetu. W numerze listopadowym postanowiliśmy dać na okładkę reprodukcję olejnego obrazu Andrzeja Dobrzyńskiego (starsi Klubowicze pamiętają Go zapewne z dawnych fanzinów i z wczesnych Nordconów). Napomknąłem o tym w notce otwierającej rubrykę „Galery”. Jednak nie mogliśmy doczekać się comiesięcznej reklamy na IV stronie okładki. Opracowaliśmy więc wariant B: „całookładkową” grafikę Sławka Wojtowicza (mamy kilka takich panoram w rezerwie, na wszelki wypadek); oczywiście przygotowałem również alternatywną wersję notki. Zaprzyjaźnione wydawnictwo faktycznie nie wyrobiło się z reklamą – ale akurat otrzymaliśmy plakat zapowiadający przyszlóroczny Pyrkon. Tak więc na I stronie okładki znalazł się jednak Dobrzyński. Ale prześlądający nas chochlik znów się przyczaił i nie odpuścił: do druku poszła zmodyfikowana – a nie pierwotna – wersja mojej notki (ta o panoramicznym Wojtowiczu). Udało się to poprawić w wersji elektronicznej; w drukowanej – już nie.

Nie zamieszczam erraty, odsyłam (nie tylko w tym celu zresztą) na internetową stronę Gdańskiego Klubu Fantastyki ■

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

284 grudzień 2012 r.

ZAWARTOŚĆ:

ŻYCIE GKF

Życzenia prezesa 2

Urodziny członków 3

Posiedzenie Zarządu 4

1% dla GKF 5

RELACJE

Fotorelacja Nordcon 2012 6

Forum Fandomu 8

III edycja Trójmiejskiej Ligi 8

Warhammer: Inwazja 8

INFORMACJE

Zapowiedzi wydawnicze 10

Janusz Piszczek

Niusy 12

GALERY

Krzysztof Chalik 18

PUBLICYSTYKA

Okruchy Ogana. Korespondencja nr 37 26

Grzegorz Szczepaniak

Recenzje Karola 29

Karol Ginter

Półka z DVD. Lovecraft w wersji 32

korporacyjnej

Andrzej Prószyński

Patrząc z ukosa (17) 34

Andrzej Prószyński

KOMIKS

Wielka Stopa III

Tomasz Mering/Jan Plata-Przechlewski



**GDAŃSKI KLUB
FANTASTYKI**

ADRES:

80-385 Gdańsk Przymorze
ul. Opolska 2

STRONA:

www.gkf.org.pl

KONTO BANKOWE:

PKO BP I O/Gdynia
52 1020 1853 0000 9902
0067 8359

ISSN 1505-8476

Wydawnictwo bezpłatne

REDAKCJA:

Jan Plata-Przechlewski,
Krzysztof Papierkowski,
Grzegorz Szczepaniak,
Marcin Szklarski,
Michał Szklarski

OKŁADKA:

Sławomir Wojtowicz

DRUK:

PRINT GROUP Sp. z o.o.,
<http://printgroup.pl>

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji

Kochani!

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku chciałbym życzyć Wam wszystkim pokoju, ciepła, radości i dobrego czasu z najbliższymi, a kiedy już odpoczniecie – wyprostowanych pleców, skupionego spojrzenia i satysfakcji z tego, co robicie. Nie przestawajcie wzrastać!



Przy okazji chciałbym serdecznie pogratulować Gdańskiemu Stowarzyszeniu Fantastyki Alkor z okazji 25-lecia działalności. Osiągnęliście piękny wiek, ale mam nadzieję, że jeszcze wiele dobrego przed Wami. Życzę Wam kolejnych fantastycznych lat. Niech się Wam wiedzie!

A na koniec (choć to bardzo ważne) serdecznie dziękuję wszystkim darczyńcom, którzy przekazali 1% podatku na rzecz Gdańskiego Klubu Fantastyki. Spośród wielu możliwości wybraliście właśnie nas – to traktujemy to jako wyróżnienie i zachętę do działania. Wasze wsparcie jest dla nas bardzo ważne także dlatego, że zapewnia nam możliwości zakupu nowych książek do biblioteki, wydawania kolejnych publikacji i utrzymywania lokalu klubowego (oraz kilka innych rzeczy, zgodnie z podanymi przez Was celami szczegółowymi).

Część z naszych dobrodziejów ujawniła swoje personalia. Oto oni (w kolejności występowania w dokumencie z US):

Tomasz Świdorski, Mariusz Czach, Jan Plata-Przechlewski, Maciej Perzyński, Bohdan Kałużny, Maria Stawska, Sławomir Graczyk, Krzysztof Pezena, Jadwiga Czach, Władysław Wojtkiewicz, Paweł Izdebski, Marek Okroj, Filip Dębski, Paweł Matuszak, Jacek Pniewski, Leokadia Szklarska, Krzysztof Bogacki, Andrzej Targański, Adam Jakubowski, Ireneusz Dąbrowski, Joanna Ciecholewska, Piotr Wyszomirski, Małgorzata Gielen, Agnieszka Dziedzic, Kamil Ciecholewski, Beata Pezena, Małgorzata Szczepańska-Stankiewicz, Marcin Szklarski, Tadeusz Sadowski, Emir Muchła, Dariusz Juszczewski, Danuta Szklarska, Mieczysław Sierociński, Barbara Czach, Artur Płóciennik, Krzysztof Kurek, Witold Siekierzyński, Michał Szklarski, Marcin Szklarski, Michał Korycki, Roman Stawski, Bogusław Gwozdecki, Aleksandra Pniewska, Paweł Matuszak, Joanna Leonkowska, Urszula Lisowska, Michał Gniot, Tomasz Muchła.

Jeszcze raz Wam wszystkim – wymienionym z nazwiska oraz anonimowym – serdeczne dzięki!

W imieniu swoim i GKF-u
Tomasz „Yoga” Hoga

URODZINY

Kochani styczniowi Urodzeńcy!

Życzymy Wam:

- ◆ braku śnieżyc, gradobicia i zlodowaceń;
- ◆ braku braków we wszelakim zaopatrzeniu;
- ◆ braku skutków kryzysu w Waszym otoczeniu;
- ◆ braku mowy nienawiści w środkach masowego ~~rażenia~~ przekazu;
- ◆ braku bólu głowy na „Hobbicie” i wszystkich fantastycznych superprodukcjach w 3D.

Redakcja „Informatora”

02 Adam Cetnerowski

Ewa Szadkowska

Lucyna Szmaglik

06 Bohdan Kałużny

Witold Siekierzyński

07 Michał Jakubiec

08 Agnieszka Bohosiewicz

10 Mirosław Malak

Jan Plata-Przechlewski

14 Mateusz Bodziach

15 Waldemar Igielski

16 Radosław Łagan

21 Jarosław Piotrowski

Konrad Klepacki

22 Marcin Grzybowski

25 Szymon Dudzik

Helena Strokowska

26 Eugeniusz Dębski

28 Paweł Kruciński

29 Patricia Sørensen



GRUDNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Odbyło się 19 grudnia 2012 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Zarząd zwołał termin Walnego Zebrania GKF na 3 lutego 2013 r. Walne Zebranie odbędzie się o godz. 12 w Klubie „Maciuś I” (ul. Opolska 2, 80-395 Gdańsk).
2. Stowarzyszenie podpisało umowę na korzystanie z lokalu przy ul. Brzozowej 3B/2 w Gdańsku-Wrzeszczu do końca stycznia 2013 r. 18 grudnia złożono do Urzędu Miejskiego w Gdańsku wniosek o przedłużenie użytkowania lokalu do końca sierpnia 2014 r. (maksymalny możliwy obecnie termin przedłużenia, następnie możliwe jest wnioskowanie o przedłużenie umowy o kolejne dwa lata).
3. Prezes GKF sprawdzi możliwość użytkowania lokalu na terenie planowanego Garnizonu Kultury w Gdańsku-Wrzeszczu.

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Przyjęcie członków do GKF: GKF – Radosław Szwichenberg, Bartłomiej Szwichenberg; Angmar – Aleksandra Markowska, Michał Korycki, Tomasz Wiśniewski; KS „Abyna” – Patrycja Guba-Wawruch, Marcin Gabrowski.
2. Przeniesienia: Urszula Płóciennik z „Mirror” do GKF; Piotr Lenz, Jarosław Białkowski, Joanna Kopycińska, Artur Kopyciński z GKF do „Angmaru”
3. Skreślenia za nieopłacenie składek: GKF – Katarzyna Dąbrowska, Marcin Zyskowski, Klaudia Mróz, Katarzyna Ułanowicz, Jakub Szydłowski; Angmar – Patryk Łukaszewski, Arkadiusz Hiller; Mirror – Ewa Krasowska.

III. SPRAWY FINANSOWE

1. Ustalono wysokość składek począwszy od 2013 r.:

Kluby Lokalne:

I grupa wiekowa (do 18 lat): kwartalna – 15 zł, roczna – 45 zł

II grupa wiekowa (18 – 25 lat): kwartalna – 25 zł, roczna – 80 zł

III grupa wiekowa (powyżej 25 lat): kwartalna – 35 zł, roczna – 110 zł

Kluby Stowarzyszone i Klub Członków Korespondentów: składka roczna 60 zł
Przegłosowano zmiany (7 głosów za).

2. Adam Cetnerowski poinformował o szacunkowej wysokości dotacji z firmy Intel za pracę społeczną jej pracowników w GKF w roku 2012 (w ramach programu wspierania wolontariatu, aplikacja GKF została zarejestrowana na początku 2012 r.)

3. Ustalono budżety działów gier na pierwsze półrocze 2013 r.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Komisja przeprowadziła kontrole Działu Bibliotecznego, sekcji komiksów Działu Bibliotecznego i Działu Gier Planszowych.

IV. IMPREZY

1. Piotr Mazurowski został wybrany koordynatorem Nordconu 2013.
2. Szef działu LARP-ów przedstawił informację o planach działu na 2013 r. Złożone zostały wnioski na dofinansowanie Warsztatów dla twórców LARP-ów, LARP-a historycznego i zlotu „Przywidzenie”. Przygotowywany jest wniosek na dofinansowanie dwudniowego LARP-a „Long Island”. Planowane są także imprezy cykliczne.
3. Szef Działu Gier Fabularnych przedstawił plany na 2013 r.
4. Nadal będą prowadzone imprezy z cyklu Magic: Pre-release.
5. Możliwe jest ponowne zorganizowanie warsztatów translatorskich na UG.
6. Omówiono propozycję stałej współpracy z klubem RockOut.



Deklaracja podatkowa (PIT) zawiera pięć pól, związanych z przekazaniem 1% rocznego podatku.

Dwa pierwsze pola są niezbędne do przekazania:

- numeru KRS organizacji, tj. w przypadku GKF – **0000098018**
- wielkości przekazywanej kwoty, która nie może przekroczyć 1% podatku, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

W trzecim polu podatnik może (ale nie musi) wskazać konkretny cel, na który 1% ma zostać przekazany. Podatnik zaznacza czwarte pole, jeżeli chce, aby jego dane osobowe (imię nazwisko, adres, kwota 1%) zostały przez Urząd Skarbowy przesłane do OPP. W ostatnim polu podatnik może wpisać swoje dane dodatkowe (telefon, adres mailowy).

Nr PIT	Nr KRS	Kwota	Cel szczegółowy	Zgoda na podanie danych	
				Dane dodatkowe	
Numery pól w deklaracji podatkowej					
28	126	127	128	129	130
36	301	302	303	304	305
36L	104	105	106	107	108
37	122	123	124	125	126
38	57	58	59	60	61
39	50	51	52	53	54





FOTORELACJA NORDCON 2012





Forum Fandomu

Jastrzębia Góra, 8 grudnia 2012 r.

1. Prezes Związku Stowarzyszeń "Fandom Polski" przedstawił informację o działalności stowarzyszenia. Skarbnik przedstawił stan konta związku. Zostanie złożone zamówienie na dodatkowe statuetki Nagrody im. Janusza A. Zajdla. ZSFP chce zamówić profesjonalną ściankę zajdlowską na imprezy. Związek będzie musiał ponieść wydatek kilku tysięcy zł na dziesięcioletnią ochronę znaków towarowych Polconu i Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla. Przewidywane jest kolejne szkolenie organizatorów konwentów. W styczniu 2013 r. będzie gotowy szkielet strony internetowej ZSFP.

2. Omówiona została organizacja Polconu 2014 w Bielsku-Białej przez Fundację Wspierania Inicjatyw Kulturalnych i Społecznych z Bielska-Białej. Organizatorzy nie zmienili formy prawnej działalności na stowarzyszenie. Decyzja o przyznaniu organizacji Polconu 2014 uprawomocni się, jeżeli na Forum Fandomu w Warszawie zatwierdzone zostaną zmiany umożliwiające organizację Polconu przez fundację. Organizatorzy mają zapewnioną lokalizację na kampusie uniwersyteckim.

3. Mirosław Kowalski przedstawił informację o przygotowaniach do Polconu 2013 w Warszawie. Rozważane są cztery lokalizacje; jak dotąd nie została podpisana umowa wynajmu. Rozważane są budynki Politechniki Warszawskiej, centrum konferencyjne "Gromada", Centrum Konferencyjno-Kongresowe Fundacji Nowe Horyzonty oraz ewentualnie Stadion Narodowy. Strona Polconu jest w trakcie budowy i zostanie opublikowana w styczniu. We współpracy z wydawcami jest ustalana lista gości zagranicznych. Przewidywany jest jeden gość RPG i dwóch gości planszówkowych. Przewidywana jest akredytacja krocząca: od stycznia do kwietnia 50 zł (grupowe akredytacje klubowe 40 zł), od maja do lipca 60 zł, od sierpnia i przy drzwiach 70 zł, akredytacja wspierająca 20 zł, akredytacja jednodniowa 20 zł. W ramach Polconu odbędą się program TrekSfera i obchody Roku Zajdlowskiego ■

III edycja Trójmiejskiej Ligi Warhammer: Inwazja przekroczyła półmetek

Cotygodniowe spotkania ligowe odbywają się w środy o 18:30 w klubie osiedlowym „Maciuś I”. Do tej pory w odbyło się 10 turniejów, na których można było dostrzec wielką różnorodność decków. W tej edycji ligi na razie wzięło udział dwudziestu graczy – co nie jest może oszałamiającym wynikiem, ale nie jest to też powód do dramatyzowania.

Na naszej trójmiejskiej scenie Inwazji pojawiło się kilka nowych, obiecujących twarzy, które – mamy nadzieję – na stałe zagoszczą w rozgrywkach ligowych. W porównaniu z poprzednią edycją nastąpiły także powroty graczy, którzy wydawało się, że zarzucili Inwazję na dobre, a tworzyli scenę Inwazji niemalże od samego początku, jak choćby Michał „Ver” Baranowski. Niestety, jak to w przyrodzie bywa, część stałej ekipy z poprzednich edycji wykruszyła się z różnych powodów i nie uczęszcza na tę edycję ligi. Jednym z nich jest dwukrotny triumfator poprzednich edycji Jan „Teokrata” Zieniewicz, który postanowił odpocząć od turniejowej Inwazji, a co za tym idzie – pozbawił resztę graczy możliwości rewanżu.

Po przekroczeniu półmetku bezapelacyjnym liderem i dominatorem ligi jest inny weteran sceny – Maciej „Manowar” Domagalski. Maciek znany jest z nieortodoksyjnych decków. Lubi zaskakiwać i praktycznie na każdy turniej przychodzi z całkowicie nowym wytworem. Mimo to, jeśli akurat nie wygrywa, to praktycznie zawsze jest topie turnieju, więc w perfekcyjny sposób łączy finezję i skuteczność. W obecnej edycji jest również jedynym graczem, który zagrał wszystkimi sześcioma rasami, jakimi można grać w Warhammerze: Inwazji, co również potwierdza tezę o jego wszechstronności.

Drugie miejsce w obecnej chwili zajmuje Jakub „Troll” Koenner. Troll to jeden z bardziej utytułowanych graczy na scenie Trójmiasta. W poprzednich Mistrzostwach Polski zajął piąte miejsce, a na początku roku był drugi na Ogólnopolskim turnieju w Toruniu. Gracz ten znany jest przede wszystkim z mistrzowskiego opanowania tzw. Combo-orka, którym potrafi wygrać z przeciwnikiem już w drugiej turze. Poza tym to jeden z najlepszych deckbuilderów Inwazji na Pomorzu.

Trzecie miejsce zajmuje Wojciech „Wujtrator” aka „Wojciech_Dz” Dziórawiec. Wojtek to ortodoksyjny krasnolud. Gra tą rasą praktycznie na każdym turnieju i do perfekcji opanował zagrywki charakterystyczne dla krasi. Krasnoludy w jego wykonaniu są bogate i wytrzymałe. Jest to gracz, który przede wszystkim stawia na ekonomię i defensywę; co często powoduje, że przeciwnicy nie są w stanie się przebić przez krasnoludzką obronę.



Różnica między kolejnymi graczami jest niewielka. Na uwagę zasługuje na pewno wysoka, czwarta pozycja Jakuba „Kubali” Janiaka, bardzo obiecującego etatowego gracza Imperium, który z edycji na edycję staje się coraz mocniejszy i prędzej czy później wygra całą ligę. Cieszy również wysoka piąta pozycja Michała „Vera” Baranowskiego, który wrócił do gry po ponadpółrocznej przerwie i doskonale się odnajduje, mimo luk w zasobach kart i obeznaniu w turniejowym meta. To pokazuje, że – mimo nawet długiej przerwy – można spokojnie wrócić do Inwazji i grać na wysokim poziomie.

Do końca tej edycji nie pozostało wiele spotkań. Pozycja Manowara wydaje się pozornie niezagrożona, ale niespodzianki się zdarzają. Ostatnio w coraz większej formie jest Wujtrator i z turnieju na turniej idzie mu coraz lepiej, dlatego prawdopodobnie emocje związane z pierwszym miejscem nie opuszczą nas do końca rozgrywek. Dodatkowo poniżej top3 panuje duży ścisk – co powoduje, że na koniec rozgrywek kolejność może być zupełnie inna od obecnego stanu. Mamy nadzieję, że do końca będzie emocjonująco i ciekawie; oraz, jak zawsze niezmiennie, w przyjacielskiej atmosferze ■

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Połowa grudnia (a właśnie wtedy przygotowuję te zapowiedzi) nie jest najlepszym momentem na przygotowanie materiału do Informatora.

Wydawcy odpoczywają po intensywnym, jesiennym sezonie wydawniczym i liczą zyski (lub straty) z okresu gwiazdkowego. Styczeń jest zazwyczaj marny jeśli chodzi o nowości wydawnicze. Ale coś się jednak ukáže:

BOGOWIE MUSZĄ BYĆ SZALENI – ANETA JADOWSKA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 4 stycznia 2013

MROCZNE GRY (SHADOW GAMES) – MICHAEL REAVES, MAYA KAATHRYN BOHNOFF

Wydawca: Amber. Data wydania: 10 stycznia 2013

DŁUGA ZIEMIA (LONG EARTH) – TERRY PRATCHETT, STEPHEN BAXTER

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 10 stycznia 2013

DOM ŁAŃCUCHÓW (HOUSE OF CHAINS) – STEVEN ERIKSON

Wydawca: MAG. Data wydania: 11 stycznia 2013

ZIELONE DZIECKO (THE GREEN CHILD) – HERBERT REED

Wydawca: Vis-à-vis/Etiuda. Data wydania: 14 stycznia 2013

OPOWIEŚCI ZE ŚWIATA WIEDŹMINA

Wydawca: Solaris. Data wydania: 22 stycznia 2013

LISTY LORDA BATHURSTA – MARCIN MORTKA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 25 stycznia 2013

KRUK (THE CROW) – ALISON CROGGON

Wydawca: Galeria Książki. Data wydania: 30 stycznia 2013

ODKRYWANIE „HOBBITA” J.R.R. TOLKIENA (EXPLORING J.R.R. TOLKIEN’S “THE HOBBIT”) – COREY OLSEN

Wydawca: Bukowy Las. Data wydania: styczeń 2013

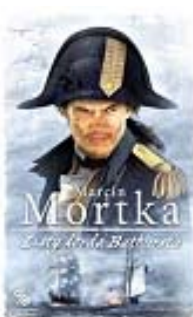
EXPEDITION TO THE MOUNTAINS OF THE MOON – MARK HODDER

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: styczeń 2013

LUSTRO LOSU (THE MIRROR OF MERLIN) – T.A. BARRON

Wydawca: G+J. Data wydania: 23 stycznia 2013





MORZE – KATARZYNA SZELEMBAUM

Wydawca: G+J. Data wydania: 23 stycznia 2013

JONATHAN STRANGE I PAN NORRELL (JONATHAN STRANGE & MR NORRELL) – SUSANNA CLARKE

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013 Wznowienie

PORTRET PANI CHARBOQUE/ASYSTENTKA PISARZA FANTASY – JEFFREY FORD

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013

SKŁADANY NÓŻ – K.J. PARKER

Wydawca: MAG. Data wydania: I kwartał 2013

NOWY PATROL (НОВЫЙ ДОЗОР) – SIERGIEJ ŁUKJANIENKO

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013

OSTATNI PATROL (ПОСЛЕДНИЙ ДОЗОР) – SIERGIEJ ŁUKJANIENKO

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013 Wznowienie

PATROL ZMROKU (СУМЕРЕЧНЫЙ ДОЗОР) – SIERGIEJ ŁUKJANIENKO

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013 Wznowienie

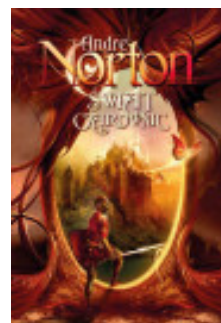
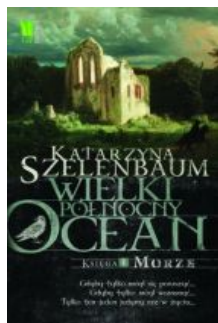
ŚWIAT BEZ BOHATERÓW (A WORLD WITHOUT HEROES) – BRANDON MULL

Wydawca: MAG. Data wydania: styczeń 2013

ŚWIAT CZAROWNIC (WITCH WORLD) – ANDRE NORTON

Wydawca: Nasza Księgarnia. Data wydania: styczeń 2013 Wznowienie

Na podstawie serwisów: Esensja.pl, Katedra.nast.pl, Solarisnet.pl
przygotował *Janusz Piszczek*



NIUSY

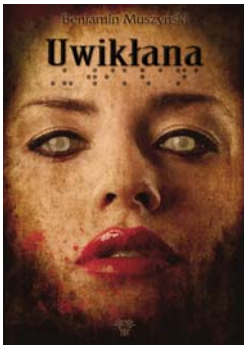
NAGRODA ŻUŁAWSKIEGO 2012

Oto werdykt jury – ogłoszony oficjalnie 24 listopada podczas konwentu Falcon w Lublinie: Główną Nagrodę otrzymał Jacek Dukaj za powieść *Science fiction*, Złote Wyróżnienie przypadło Witowi Szostakowi za powieść *Dumanowski*, Srebrne Wyróżnienie otrzymał Michał Protasiuk za powieść *Święto rewolucji*. Laureatom gratulujemy!



Nagroda
Literacka
im. Jerzego
Żuławskiego

wg: www.gildia.pl



INTERAKTYWNA SENSACJA

W nocy z 2 na 3 grudnia br. odbyła się premiera interaktywnej powieści sensacyjnej *Uwikłana* – najnowszego dzieła Beniamina Muszyńskiego, uznanego i najpłodniejszego autora gamebooków w Polsce.

wg: www.gildia.pl

POWRÓT TEATRALNEGO MERLINA

Spektakl jest alternatywną wersją legendy o Merlinie i rycerzach Okrągłego Stołu, a równocześnie opowieścią o ludziach, którzy – chcąc zbudować świat idealny – muszą zmierzyć się ze słabościami charakteru. Premiera spektaklu *Merlin. Inna historia* Tadeusza Słobodzianka w reżyserii Ondreja Spišaka odbyła się przed kilku laty w Teatrze Narodowym w Warszawie. Teraz twórcy postanowili wznowić *Merlina* w zmienionej obsadzie. To kolejny (po *Naszej klasie*, *Malambo* i *Proroku Ilji*) spektakl duetu Słobodzianek-Spišak w Teatrze Na Woli. W roli Merlina wystąpił Janusz R. Nowicki. Warstwę wokalną przygotował Jan Bernad, a scenografię František Liptak

wg: www.gildia.pl



STEPHEN KING PIERWSZYM BARONEM HOLLYWOOD

Magazyn „The Hollywood Reporter” opublikował listę żyjących pisarzy, którzy mają największe wpływy w amerykańskim przemyśle filmowym. Zestawienie to otwiera autor *Carrie*, *Lśnienia*, *Mysery*, *Martwej strefy*, *Skazanych na Shawshank* – i długo by wymieniać...

wg: www.emetro.pl

FANTAŚCI O HISTORII

Od 29 listopada do 2 grudnia trwały w Warszawie XXI Targi Książki Historycznej. W ich ramach odbyło się wiele imprez towarzyszących, w tym również panel dyskusyjny poświęcony historiom alternatywnym – z udziałem Jacka Dukaja, Szczepana Twardocha i Macieja Parowskiego.

wg: www.gildia.pl



WAMPIRYCZNO-ROMANSOWY ENEMEF

16 listopada, piątkową noc, we wszystkich kinach sieci Multikino odbyła się Noc Zmierzchu. Fanki i fani mogli nie tylko przypomnieć sobie wszystkie poprzednie części sagi, ale również (premierowo!) zobaczyć finał *Przed Świtem. Część 2*.

wg: www.gildia.pl



SOPOT FANTASTYCZNO-KOMIKSOWY

Do nowej powieści Tomasza Kołodziejczaka *Czerwona mgła* ilustracje stworzył Przemysław Truściński. W związku z czym – 28 listopada duet ów gościł w Bibliotece Sopockiej. Twórcy opowiadali o nowej książce, o tworzeniu komiksów, o swych drogach życiowych. Przed tym panelem odbyło się otwarcie wystawy grafik Trusta „Czerwona mgła – czarny Horyzont” oraz spotkanie „Fantastyka i komiks – jak hobby może stać się zawodem”.

wg: www.gildia.pl

ODNOWIONA KLASYKA TELEWIZYJNEJ SF

Najsłynniejszy serial science-fiction zalsnił nowym blaskiem, gdyż został poddany obróbce cyfrowej. Można to zobaczyć na własne oczy, gdyż od 3 grudnia *Star Trek* emitowany jest na kanale CBS Action (w dni powszednie o godzinie 19:00; powtórki w kolejny dzień tygodnia o godzinie 9:00 i 13:00).

wg: www.gildia.pl

JESZCZE O TRZECIEJ TRYLOGII

W 2015 r. do kin ma trafić VII część gwiazdnej sagi, a po niej nastąpią dwie kolejne. Podobno wstępne zainteresowanie wyrazili Harrison Ford i Mark Hamill; natomiast kolejno odmawiają potencjalni reżyserzy. Sytuacja nowych *Gwiezdnych wojen* jest więc, można rzec, dynamiczna...

wg: www.gildia.pl



KONTYNUACJA FILMOWYCH IGRZYSK ŚMIERCI



Igrzyska Śmierci – W Pierścieniu Ognia najwcześniej, bo 21 listopada 2013 r., pojawi się na kinowych ekranach w Hong Kongu, w Holandii i we Włoszech. W rolach głównych powtórnie wystąpią Jennifer Lawrence, Josh Hutcherson i Philip Seymour Hoffman. Reżyserem filmu jest Francis Lawrence (*Woda dla słońi*); zastąpił on Gary'ego Rossa, twórcę pierwszej części. Za scenariusz odpowiadają Simon Beaufoy (*Slumdog. Miliarder z ulicy*) i Michael Arndt (*Mała miss*).

wg: www.gildia.pl

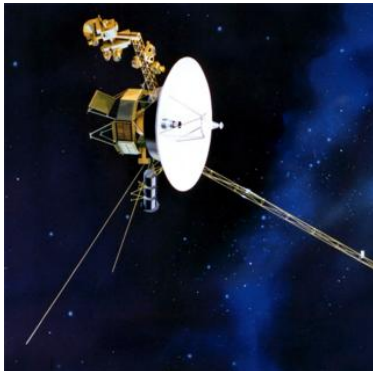


MATUZALEMOZAUROS?

Naukowcy zbadali skamienieliny dinozaura, które całe dziesięciolecia przeleżały w londyńskim Muzeum Historii Naturalnej. Okazało się, że może to być najstarszy dinozaur, jakiego znamy. Był – pomijając ogon – rozmiaru sporego psa. *Nyasasaurus parringtoni* żył ok. 245 mln lat temu. Jest więc o 10-15 mln lat starszy niż najwcześniejsze znane nam gatunki dinozaurów. Skamieniałości znaleziono w latach 30. w Afryce. Naukowcy badali już próbki w latach 50., ale wyników badań nigdy nie zaprezentowano.

wg: www.gazeta.pl

NIEZNANA DOTĄD GRANICA (?) UKŁADU SŁONECZNEGO



Wystrzelona w 1977 r. sonda Voyager 1 dotarła do „autostrady magnetycznej” na graniczu Układu Słonecznego i przestrzeni międzygwiazdnej. Naukowcy nie zdawali sobie sprawy, że coś takiego tam się znajduje. Nową strefę naukowcy określili takim mianem, gdyż jest to miejsce, które umożliwia cząstkom z Układu Słonecznego na wydostanie się poza niego, a cząstkom spoza Układu Słonecznego na dostanie się „do środka”. Naukowcy zaznaczają, że nowo odkryta warstwa jest najprawdopodobniej ostatnią granicą dzielącą Voyagera od przestrzeni międzygwiazdnej. Na razie nie wiadomo, kiedy sonda ostatecznie opuści Układ Słoneczny – może to potrwać od kilku miesięcy do kilku lat.

wg: www.gazeta.pl

MARSJAŃSKA SUPERFOTKA

NASA pokazała pierwsze wysokiej rozdzielczości kolorowe zdjęcie zrobione przez łazik Curiosity. Na fotografii widać wyraźny układ warstw geologicznych na zboczach góry Sharp – która składa się ze skał osadowych i stanowi jeden z najcenniejszych zapisów geologicznej (a raczej: areologicznej) historii Czerwonej Planety. Misja Curiosity potrwa co najmniej dwa lata; zaś w roku 2020 NASA planuje wysłać na czwartą planetę naszego Układu kolejną sondę.



jpp

EFEKTOWNY FINAŁ ROCZNYCH BADAŃ

17 grudnia br. nasowskie sondy GRAIL zakończyły misję kontrolowanym upadkiem na powierzchnię Księżyca. Uderzenie w okolicy bieguna pozwoli zbadać skład i strukturę gleby.

jpp

JURAJSKI I UTRÓJWYMIAROWIONY

Swoista moda na powrót do kin najbardziej znanych produkcji w wersjach 3D trwa! Tym razem w trójwymiarze będziemy mogli zobaczyć pierwszy *Park Jurajski* – i to już w pierwszej połowie przyszłego roku...

wg: www.gildia.pl

FELIX BARBÓRKOWY

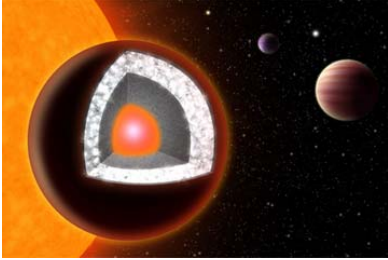
Specjalnym uczestnikiem jubileuszowego (pięćdziesiątego) Rajdu Barbórka był Felix Baumgartner – austriacki wyczynowiec, który kilka tygodni temu skoczył ze stratosfery (pobijwszy przy okazji kilka rekordów świata). Teraz nie udało mu się jednak dojechać do mety; może za to kiedyś spełni inne swoje polskie marzenie – skok z Pałacu Kultury i Nauki.



jpp



LEPSZA GRATKA OD ŻŁOTEGO METEORA VERNE'A!



Amerykańscy astronomowie odkryli planetę, która prawdopodobnie składa się w dużej części z diamentów. Jej skład chemiczny zbadano dopiero teraz, choć odkryto ją osiem lat temu w okolicy pobliskiej gwiazdy w naszej galaktyce. Ta bliskość jest oczywiście względna – planeta oddalona jest od nas o 40 lat świetlnych, więc przy dzisiejszych technologiach o podróży na diamentową planetę można jedynie pomarzyć. Wiadomo jednak z dużym praw-

dopodobieństwem, że planeta jest dwa razy większa i osiem razy cięższa od Ziemi. Jej najciekawsza cecha to diamentowy płaszcz, który stanowi jedną trzecią masy. Oprócz niego na powierzchni 55 Cancri e występuje inna odmiana węgla – grafit. Przy gruncie temperatura wynosi prawie cztery tysiące stopni.

wg: www.gazeta.pl

EKSTREMA

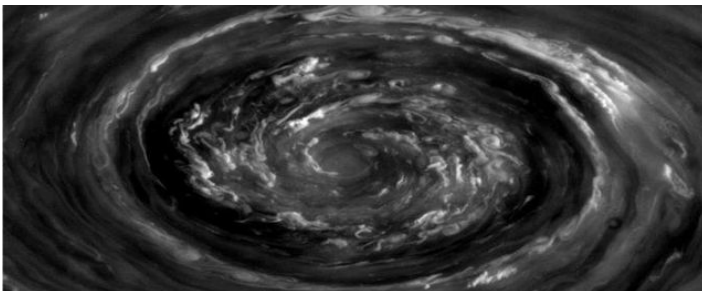
Na północnym biegunie Merkurego odkryto substancje przypominające ziemski węgiel, smołę, oraz miliardy ton zamrożonej wody. Choć temperatura na pierwszej od Słońca planecie sięga do 350 stopni Celsjusza – to w zacienionych miejscach na biegunach nie przekracza minus 200 stopni. I właśnie w znajdujących się tam pograżonych w mroku kraterach sonda Messenger odkryła gigantyczne, bo dochodzące do 100 miliardów ton, ilości zamrożonej czystej wody. O ile informacje o obecności wody na Merkurym dotarły na Ziemię już dwadzieścia lat temu (choć nikt nie przypuszczał, że jest jej tam aż tak dużo), to odkrycie przez Messengera substancji przypominających węgiel lub smołę naukowcy uznali za gigantyczną niespodziankę.

www.nesweek.pl

WIĘCEJ OBRAZÓW HEKSAGONU

Sonda Cassini przesłała nowe zdjęcia Saturna. Na fotografiach widać szczegóły wnętrza niesamowitego ośrodka układu chmur nazwanego heksagonem. W okolicach północnego bieguna Saturna występuje heksagonalny ośrodek, w którym znajdują się potężne cyklony, setki razy silniejsze od ziemskich. Od momentu wejścia misji Cassini na orbitę wokół planety (w 2004 r.) naukowcy mogli dokonać bardziej szczegółowych obserwacji tej wyjątkowej formacji chmur. Co ciekawe – w okolicach południowego bieguna Saturna nie zaobserwowano podobnego zjawiska.

wg: www.odkrywcy.pl



ZGRALI SIĘ Z NORDCONEM!

Od 28 listopada 2012 r. do 30 września 2013 r. prezentowana jest w Spichlerzach na Ołowiance (głównej siedzibie Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku) wystawa „Do abordażu!”. Jej scenariusz powstał na kanwie czterech historycznych wydarzeń: bitwy pod Salaminą, (480 r. p.n.e.), bitwy nad Zalewem Wiślanym (1463 r.), bitwy pod Oliwą (1627 r.) oraz współczesnych pirackich ataków na jednostki handlowe w rejonie Półwyspu Somalijskiego.



jpp

JAK WYGLĄDAŁ PRAWDZIWY HOBBIT



Wygląd twarzy Człowieka z Flores (*Homo floresiensis* – nie będącego zresztą, podobnie jak neandertalczyki, odmianą *Homo sapiens*) odtworzyła, wykorzystawszy metody znane z kryminalistyki, dr Susan Hayes z australijskiego University of Wollongong.

wg: www.rzeczpospolita.pl

CIEKŁY MRÓZ, ŻYWE WĘŻE, KOSMICZNA ENERGIA

W gdańskim Centrum Naukowym Hewelianum odbyły się, w drugi weekend grudnia, nikołajkowe spotkania z nauką.

jpp

ROBOCIA ODYSEJA

Papa Mau, autonomiczny robot z kalifornijskiej firmy Liquid Robotics, przepłynął rekordowy dystans 14.816 km z San Francisco do Australii. Od listopada ubiegłego roku gromadził dane o temperaturze i zasoleniu wody oraz o nasyceniu jej planktonem; wytrzymał też kilka sztormów.

wg: www.rzeczpospolita.pl



KANADYJSKI SPAUN

W Ontario zespół neurologów, anatomów, psychologów i elektroników, pod kierunkiem prof. Chrisa Eliasmitha, skonstruował najbardziej zaawansowany symulator ludzkiego mózgu (Semantic Pointer Architecture Unified Network). Symulator składa się 2,5 mln informatycznych neuronów imitujących komórki nerwowe; prace nad urządzeniem trwały rok.

wg: www.rzeczpospolita.pl

KAZACHSTAN CHCE ODZYSKAĆ BAJKONUR

Nie od razu – ale stopniowo planuje przejmować jurysdykcję nad miastem i obszarem wydzierżawionym do 2050 roku Rosji.

jpp



Krzysztof Chalik

Grafik, ilustrator, twórca komiksów.
Działa na rynku polskim i zagranicznym.
Był jednym z gości jubileuszowego 25. Nordconu.

Ilustracje

Obecnie współpracuje z Wydawnictwem Dobre Historie, tworząc ilustracje do poświęconego grozie i kryminałowi czasopismu *Coś na Progu*. Jego ilustracje i projekty okładek ukazywały się również w magazynie *Bluszcz*.

Od dłuższego czasu znamy go oczywiście z okładek *Informatora* GKF-u.

Komiks

W tym roku ukończył pracę nad trzyczęściowym komiksem dla wydawnictwa Monofonus Press z Stanów Zjednoczonych pod tytułem *Shadow Healer*. Komiks będzie dostępny w Stanach Zjednoczonych w przyszłym roku.

Storyboard/Concept Art/Design

Stale współpracuje z Agencją Reklamową PZL z Warszawy tworząc *storyboards* i *concept art* na potrzeby reklam telewizyjnych.

Jego projekty znalazły się również na okładkach zespołów muzycznych – takich jak She Hit Me First i Cokebeatz.

W tym roku również rozpoczął współpracę ze polską firmą nad projektem gry komputerowej, która ma ukazać się na rynku w 2013 roku.

Nagrody

W roku 2011 jego komiks *Opramus* został nagrodzony w konkursie zorganizowanym przez FOR (Forum Obywatelskiego Rozwoju) i WBK Bank Zachodni na komiks i animację o tematyce ekonomicznej, gdzie zdobył również specjalne wyróżnienie od Jacka Fedorowicza i Tomasza Bagińskiego. Nagrodzony komiks można zobaczyć na stronie:

<http://www.for.org.pl/pl/a/1790,III-Miejsce-w-konkursie>

Wystawy

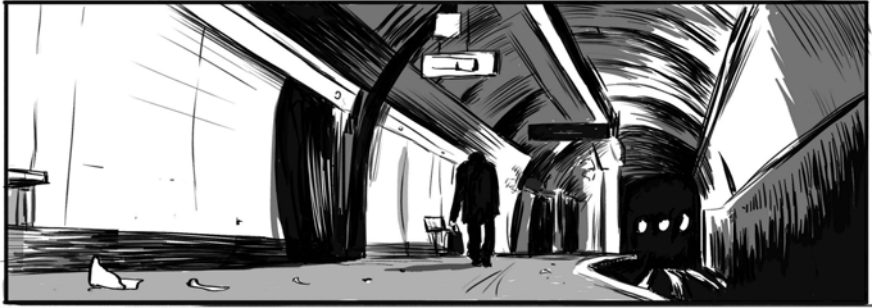
W 2011 r. w warszawskim Clubie Traffic odbyła się wystawa ilustracji komiksowej pod tytułem *Nigredo*. Więcej informacji na temat wystawy oraz wystawione prace Krzysztofa Chalika można znaleźć pod adresem:

<http://mon535.wix.com/robertletkiewicz#>

Portfolio <http://www.kchalik.com/>



Podpalenie



Midnight City



Case



Okno 1



Widow



Zielony Księżyc



Ekodus



Zaginiony pancernik



Vision



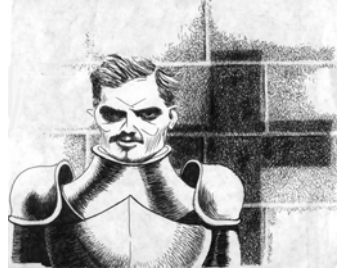
Dziki Zachód



W otchłani

Okruchy Ogana

Korespondencja nr 37



Cicer cum caule, czyli remanent na koniec roku

W chwili, kiedy piszę te słowa, do Świąt Bożego Narodzenia pozostał jeszcze tydzień z niewielkim okładem, a do końca roku – trochę ponad dwa. Ponieważ z różnych powodów moje czytelnicze zaległości nawarstwiły się ostatnio przeraźliwie, nie uraczę dziś Was, Szacowni Czytelnicy „Informatora”, omówieniami nieprzeczytanych lektur. Ale, żeby nie przerywać kontaktu, postanowiłem potraktować Was krótką serią notek związanych z wydarzeniami ostatnich tygodni, aby w Nowy Rok wejść bez zbędnego bagażu. Poniższy zestaw będzie przypominał jedno z najważniejszych wigilijnych dań w moim rodzinnym domu – groch z kapustą – i stąd tytuł tego felietonu.

* * *

Wiadomością listopada, przynajmniej dla mnie. była informacja o odejściu Macieja Parowskiego ze stanowiska kierownika działu polskiego miesięcznika „Nowa Fantastyka”. Na osłode pozostaje mu kierowanie kwartalnikiem „Czas Fantastyki”. Jakby nie patrzeć – to symbol końca pewnej epoki w polskiej fantastyce: w najstarszym piśmie literackim poświęconym temu gatunkowi w Polsce nie ma już ani jednego redaktora z jego pionierskich czasów, który identyfikowałby się



z dawnym etosem fantastyki. Gdyby ta wiadomość pojawiła się w połowie burzliwych lat 90., wywołałaby pewnie radosne zachwyty wielu środowisk autorskich i fanowskich. Dziś przechodzi niemal bez echa. Dawne konflikty się wypaliły; współczesna fantastyka całkiem się już postmodernizowała (do czego Parowski też się w pewnym stopniu przyczynił) i nie ma komu bronić jej gatunkowej czystości. Natomiast nowemu selekcjonerowi prozy polskiej w „NF” Michałowi Cetnarowskiemu życzę wielu odkryć co najmniej na miarę *Księgi Bestawii* Olejniczaka.

* * *

Odrabiając czytelnicze zaległości, przeczytałem niedawno drugi tom meekhańskich opowiadań Roberta M. Wegnera (*Wschód – Zachód*). Zgadzam się, że jest to bardzo dobrze odrobiona fantastyka, ale czegoś jej jeszcze brakuje, by uznać ją za arcydzieło tego gatunku w Polsce i stawiać obok Sapkowskiego, Brzezińskiej, Kresa, a zwłaszcza Borkowskiej. W trakcie lektury opowiadań o Altsinie (*Zachód*) uświadomiłem sobie ponadto ich podobieństwo do cyklu *Świat Złodziei* (pisałem o nim na tych łamach). Nie wiem, czy świadomie, ale zupełnie udatnie oddał Wegner klimat opowiadań z jednego z najbardziej znanych „światów dzielonych” w amerykańskiej fantastyce. Cechuje je (jeśli używacie modułu dzielenia wyrazów, nigdy nie używajcie tego słowa!!!!) z jednej strony realizm opisu, a z drugiej to, że bohaterami są przedstawiciele najpośledniejszych warstw społecznych (złodzieje, podejrzani czarodzieje, najemni zabójcy itp.). I – w porównaniu z oryginałem – trzeba przyznać, że teksty Wegnera nie wypadają gorzej. Autorowi brak

jednak tej lekkości pióra, która jest właściwa najwybitniejszym twórcom i – choć narracja toczy się sprawnie (widać wyraźnie, że ten tom był wprawką przed napisaniem pełnowymiarowej powieści *Niebo ze stali* wydanej w tym roku), a wizja świata nabiera rumieńców (poznajemy jego bóstwa, rodzaje magii, historię polityczną) – to do pełnej satysfakcji z lektury brakuje czegoś bardzo nieuchwytnego, co kryje się w stylu pisarza. Aktualnie czytam wspomnianą powieść o Wozakach (nawiązuje do opowiadań poświęconych wschodniemu pograniczu Meekhanu), ale przed zakończeniem lektury nie będę wydawał opinii na jej temat. Bez względu jednak na te drobne mankamenty – godne podkreślenia jest to, że opowiadania Wegnera utrzymane są w stylu klasycznej fantastyki, a jednocześnie zajmujące i dalekie od sztampy. Autor dba o to, by czytelnik przedwcześnie się nie znużył światem i jego bohaterami; i tylko szkoda, że na dołączonej do powieści i innych wydań zbiorów opowiadań mapie zaznaczono tak mało miejsc związanych z tekstami. Słowem: potencjał jest – i będę za Wegnera trzymał kciuki.



* * *

Pod koniec listopada wystartował nowy dwutygodnik opinii „W sieci”. A ponieważ w tak zwanym międzyczasie zakończył swój żywot – w pierwotnej postaci – tygodnik „Uważam Rze”, wydawca „W sieci” zdecydowa-

wał, że od 2013 roku pismo przeistoczy się w tygodnik. Nie będę tu robił temu tytułowi specjalnej reklamy, bo chyba tego nie potrzebuje (w ciągu miesiąca jego nakład się zwiększył ze 100 do 250 tys. egzemplarzy!!!). Na uwagę zasługują natomiast dwie sprawy, które łączą ten tytuł ze środowiskiem polskich fanów fantastyki.

Po pierwsze: pismo to powstało jako przegląd najciekawszych a ulotnych tekstów pojawiających się na prawicowych portalach internetowych, okraszony tekstami pisanyymi specjalnie dla niego. Podobną strategię od wielu lat ma także nasz „Informator”: obok oryginalnych tekstów prezentowane są w nim także najciekawsze teksty znalezione na zaprzyjaźnionych z GKF-em portalach.

Po drugie: we „W sieci” pojawiają się teksty nie tylko poświęcone fantastyce, ale także pisane przez autorów związanych z fandomem, np. Piotra Goćka czy Rafała Ziemiakiewicza. Właśnie ten ostatni w drugim numerze pisma wspominał swoją działalność w ruchu fanów fantastyki w latach 80. XX wieku i jego związkach z prawą stroną sceny politycznej.

Pisałem na ten temat jakiś czas temu, ale ponieważ sytuacja w naszym ukochanym kraju ulega galopującej normalizacji, nie od parady będzie tę kwestię przypomnieć; choćby po to, by pozostawić po sobie jakiś ślad, zanim już wszystkich nas uszczęśliwi bez reszty polityka miłości.

Literatura fantastyczna jest ze swej natury literaturą kontestacji i jakoś tak naturalnie idzie w parze z kontrkulturą. Może dlatego na Zachodzie jest tak silnie związana z liberalną (lewą) stroną sceny politycznej. Wynika to z uwarunkowań historycznych: przeciwnicy oficjalnej kultury wolnej części świata białego człowieka zbuntowali się przeciw dominującemu w latach 50. i 60. patriarchalnemu porządkowi, stając się sprzymierzeńcami hipisów. Współcześnie to właśnie lewicowe dogmaty panują nad kulturą Zachodu, ale jakoś nie dostrzegam przejawów prawicowego buntu we współczesnej fantastyce. Do pewnego stopnia podobną rolę odgrywała nieśmiało fantastyka, ale dość szybko ją spacyfikowano i wprzęgnięto w postmodernistyczny dyskurs. Okazuje się, że siła przyzwyczajenia jest



kolor, ale czarno brzmiałoby jeszcze gorzej). Osobiście znam wielu lewicowych liberalów w naszym środowisku i nie są to postacie, które pojawiły się w ruchu w ostatnich latach. Nie ma więc co bawić się w wielkie kwantyfikatory i przypisywać naszemu środowisku zasług ponad miarę. Ja się oczywiście przynaję do poglądów prawicowych (a nawet konserwatywnych), ale gdyby przeprowadzić badania na ten temat wśród obecnych fanów – o ich wynik wcale nie byłbym spokojny.

* * *

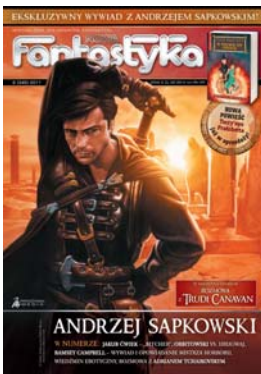
Na zakończenie chciałbym wspomnieć mojego przedwcześnie zmarłego kolegę Sebastiana Czubę. Nie był członkiem GKF-u, ale miał pewne zasługi dla naszego klubu. To właśnie on polecił nam szczenińską drukarnię Print Group, dzięki której nie tylko „Informator” przeszedł na druk cyfrowy, ale możliwe stało się wydawanie „Anatomii Fantastyki”. To on – na podstawie moich szkiców – wykonał stopkę z tytułem serii na okładki AF oraz jej nowe logo. W planach mieliśmy także zrobienie krótkiego komiksu do mojego scenariusza, ale choć zabieraliśmy się do niego parokrotnie, to zawsze coś stawało na przeszkodzie w jego realizowaniu. Sebastianie – dziękuję za wszystko!

Wasz wielkokacki korespondent

przemozna i nie ma mowy o dopuszczeniu do głosu przeciwników liberalnego systemu.

Zupełnie inaczej sprawy miały się za Żelazną Kurtyną, gdzie panował bezwzględnie kult postępu i walka z ciemnogrodem. Kto chciał być przeciw – był skazany na propagowanie ponadczasowych wartości związanych z szeroko rozumianą prawicą. Ziemkiewicz wskazuje także na liczne w latach 50. debiuty poakowskich pisarzy uprawiających fantastykę. Byli to ludzie o niekwestionowanych humanistycznych zainteresowaniach, którzy wybrali kariery inżynierskie, aby mieć jak najmniej do czynienia z filozofią marksistowską i którzy w sf – wówczas literaturze pisanej przez inżynierów dla inżynierów – mogli bez lęku rozwijać swoje naturalne talenty.

Oczywiście z tą prawicowością polskiego fandomu i polskiej fantastyki też nie jest do końca tak różowo (to chyba nie najlepszy



PODRÓŻE Z INNEJ EPOKI

Recenzje *Karola*

Poul Anderson STANIE SIĘ CZAS

Jack Havig urodził się ze zdolnością podróżowania w czasie. Zdolność ta objawiała się już wtedy, gdy był niemowlakiem. Reakcje rodziców skłoniły go do ukrywania swoich niezwykłych umiejętności. Przez lata nękało go pytanie, czy jest wyjątkowy, czy może są też inni obdarzeni podobnym talentem? Przemieszczał się do różnych epok i w różne miejsca, ale dopiero podczas wizyty w Jerozolimie w dniu ukrzyżowania Jezusa spotyka wreszcie inne osoby podróżujące w czasie. Spotkanie to diametralnie zmienia jego życie. Okazuje się, że grupa osób obdarzonych zdolnością chronolokacji stworzyła bazę w przyszłości. Ich przywódcą jest Caleb Wallis. Jack Havig decyduje się do nich dołączyć. Czy jednak cele Wallisa i metody ich realizacji są do zaakceptowania? Jack Havig stanie przed trudnymi wyborami. Od niego zależeć będzie przyszłość ludzkości.



Anderson przyjął dość specyficzną formę narracji. Są to rzekomo wspomnienia jego dalekiego krewnego, który z kolei wiele faktów zawdzięcza opowieściom samego Haviga. Mimo tego fabuła jest dość uporządkowana chronologicznie.

Powieść ta dowodzi, że czas dużo lepiej obchodzi się z bajkami o podróżach w kosmos niż opowieściami osadzonymi w przewidywalnych realiach. Przyszłość nigdy nie jest taka, jak ją sobie wyobrażamy. Gdybym czytał tę książkę w latach osiemdziesiątych, przed upadkiem komunizmu, nie zdezaktualizowałaby się ona tak mocno. Jednak od jej ukazania się minęło blisko 40 lat. Realny socjalizm rozsypał się niczym domek z kart. Groźba konfliktu nuklearnego – choć przecież wciąż realna – nie spędza już nikomu snu z powiek. Teraz na topie są islamscy terroryści, ogólnoświatowy kryzys gospodarczy i ocieplenie klimatu. A za kilka lat nękać nas mogą zupełnie inne upiory. Problem z przyszłością polega na tym, że nie sposób jej przewidzieć. Futurologzy, gdyby płacono im od spełnionych przepowiedni, pomarliby już dawno z głodu. Swoją drogą nie rozumiem, dlaczego specjalistom od ekonomii tyle się płaci, skoro są bezradni jak dzieci w obliczu kryzysu, a ich zdolność przewidywania przyszłości – nawet w perspektywie kilku miesięcy – jest żadna. To jednak tylko dygresja. Faktem jest, że nie wszystkie powieści wyrwane z kontekstu czasowego są w stanie się obronić. A i tak jestem pewszcze z pokolenia, które wychowywano w lęku przed wojną dwóch bloków polityczno-militarnych. Z perspektywy czasu tamte lęki wydają się niepoważne. Dlatego wizja przyszłości Andersona – miejscami mocno pesymistyczna – wypada niezbyt przekonująco. Człowiek, kiedy już zmuszają go do tego okoliczności, skłonny jest podejmować właściwe decyzje. Jednak trudno go, mimo wszystko, określić mianem istoty racjonalnej.

Kręcę nosem na apokaliptyczne wizje Andersona, ale nie jest on przecież takim pesymistą, jak przykładowo Wells. Zresztą przywoływany w powieści w zawołowany sposób. Mimo wszystko Anderson wykazuje wiele wiary w lepsze jutro. Tyle tylko, że nie od razu. Swoją drogą: zabawa w przewidywanie przyszłości nigdy nie będzie miała zbyt wiele wspólnego z nauką, choć przecież mówimy o fantastyce naukowej.

Czytałem wiele opowiadań i powieści o podróżach w czasie. Ta jest jedną ze słabszych. Autor unika zajmowania stanowiska w sprawie ewentualnych paradoksów. Niby bohaterowie starają się nadmiernie nie ingerować w przeszłość, ale przecież nawet drobna ingerencja może mieć ogromne konsekwencje. Przywołam tu znany już od dawna „efekt motyla”. Anderson lawiruje, byle tylko nie narazić na szwank fabuły – a w efekcie można odnieść wrażenie, że tak naprawdę nie ma wolnej woli, bo wszystko się już zdarzyło. Odgrywamy swoje role w dramacie, ale przyszłość jest ustalona i niezmienna. Bo jest to tylko jedna przyszłość. Dokonywane przez nas wybory niczego nie zmieniają. Brr, przerażająca wizja!

Miałbym ochotę poznać się trochę nad autorem ze względu na jego ułomną znajomość historii, ale w końcu to tylko fantastyka. Choć Anderson mógł mieć tyle przywitości, żeby nie datować tak fatalnie ukrzyżowania Jezusa.

Paradoksalnie – choć mam wiele zastrzeżeń – powieść uważam za niezłą. Narracja jest interesująca. Fabuła nawet się broni. Szkoda, że w Polsce ukazała się niewielka część twórczości Andersona, więc wiele aluzji pozostało dla mnie nieczytelnych (np. o cywilizacji Maurai). Warto było tę książkę przeczytać ■

WYSTARCZY TYLKO PRYZWYCZAIĆ SIĘ DO... POCZUCIA HUMORU AUTORA

Tom Holt

ZIEMIA, POWIETRZE, OGIEN I... BUDYŃ

Paul Carpenter nadal pracuje w J. W. Wells & Co. Właściwie to musi, bo rodzice sprzedali go firmie, co pozwoliło im na w miarę dostatnią emeryturę na Florydzie. Aktualnie Paul boryka się z problemami uczuciowymi. Cierpi, odkąd Sophie, w efekcie intryg hrabiny Judy, zapomniała, że go kocha. Dostrzega jednak dla siebie nadzieję, bo aktualnie pracuje dla profesora Theo Van Spee, u którego znalazł recepturę eliksiru pozwalającego uodpornić się na kobiece wdzięki. Składnikiem eliksiru są tajemnicze kryształki Van Spee. Paul potajemnie kradnie je z biurka profesora. Przynajmniej wydaje mu się, że potajemnie. W rzeczywistości wszytkowiedzący profesor przymyka oko na ten wybryk – w nadziei, że jego pracownik po zażyciu eliksiru odzyska wreszcie równowagę emocjonalną. Paul dowiaduje się o tym od nowego pracownika firmy, Franka Laertidesa. Ten ostatni oferuje pomoc w przygotowaniu eliksiru. Tyle tylko, że niedługo po zażyciu eliksiru Paul zostaje zabity przez goblina. Właściwie to złożony w ofierze. Podstępem. Ale mniejsza o szczegóły. Nie jest to pierwszy raz, gdy Paul umiera, więc powrót do świata żywych nie zajmuje mu zbyt wiele czasu. I tak zaczyna się kolejna wielka przygoda Paula. A wszystkiemu winien jest profesor Van Spee i tytułowy budyń.

Fabuła jest jeszcze bardziej surrealistyczna niż w poprzednich tomach. Próżno w niej doszukiwać się sensu. Ale jest zabawnie. Oswoiłem się ze specyficznym poczuciem humoru pisarza. Zwłaszcza że obracamy się w kręgu podobnych lektur, dzięki czemu dostrzegam subtelny humor wielu aluzji (najbardziej rozbawiła mnie faktura dla D. Gray'a za renowację obrazu!). Co ciekawe: o mało nie przegapiłem tego tomu. Wszystko przez to, że wydawnictwo zmieniło szatę graficzną okładki. Nie będę krył, że wcześniejsze okładki bardziej mi się podobały. Jednak, abstrahując od tego – książka wypada niezłe. Doskonała lektura na ferie ■

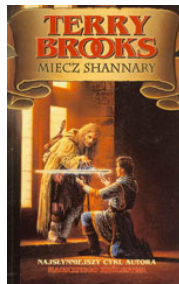


PRZERAŻAJĄCO NUDNE

Terry Brooks

MIECZ SHANNARY

Minęły tysiąclecia od kataklizmu, który doprowadził do zagłady cywilizacji technicznej. Ludzkość przetrwała, choć utraciła większość posiadanej wcześniej wiedzy, a na poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego utknęła na etapie zbliżonym do średnio-wiecznego feudalizmu. Jednak człowiek nie jest już jedyną istotą inteligentną. Pojawiły siętrolle, gnomy, karły i elfy. Rasy te zaczęły toczyć wojny między sobą. W czasie ostatniego konfliktu, kiedy wojska trolli i gnomów prawie już pokonały siły karłów i elfów, udało się odeprzeć agresorów dzięki potężde magicznego miecza, którym władał król elfów, Jerle Shannara. Miecz ten podarowali mu druidzi. Był to jedyny sposób, aby powstrzymać armie trolli i gnomów kierowane przez lorda Warlocka i wspierane jego magią.



Od tego czasu minęło kilka stuleci i nad światem ponownie zawisło widmo wojny. Lord Warlock znowu szykuje swoje armie. Pokonać go może jedynie ostatni potomek króla elfów, Shea Shannara. Tyle tylko, że nie wie on nic o swoim dziedzictwie. Nie wie też, że lord Warlock wysłał swoich ślepaczy, aby go odnaleźli. Na szczęście – wcześniej odnajduje go Alannon, który wyjawia mu jego pochodzenie i uprzedza o niebezpieczeństwie. Ucieczka zamienia się w wyprawę, której celem jest odnalezienie miecza i pokonanie lorda Warlocka.

Strasznie się męczyłem przy lekturze. Pomijam wtórność wielu pomysłów. Nie jestem w tym względzie aż tak wymagający. Mógłbym wybaczyć autorowi, że nachalnie kopiuje pomysły Tolkiena: postacie, które są kalką postaci z "Władcy pierścieni", czy wręcz całe epizody, które wyglądają jak przeniesione żywcem z kart trylogii. W końcu, gdybym oceniał wartość książek tylko na podstawie ich oryginalności, już dawno musiałbym zrezygnować z czytania. Oczekuję jednak czegoś, co to zrekompensuje. W końcu, jeśli intryga jest mało oryginalna, a pomysły wtórne, to niech chociaż narracja prowadzona będzie ciekawie. Czy wymagam zbyt wiele?

Najgorsze jest właśnie to, że powieść jest tak przerażająco nudna. Irytujący jest ten upiornie wszechwiedzący narrator, który wszystko musi objaśnić i dopowiedzieć, nie zostawiając pola do popisu wyobraźni. Nie ma mowy o tajemnicach i zagadkach. Czytelnik traktowany jest jak upośledzony mentalnie osobnik, któremu każdy drobiazg trzeba rozłożyć na części elementarne i na wszelki wypadek kilkakrotnie powtórzyć, żeby się lepiej utrwaliło. Poziom nudy przekroczył w efekcie wartości dopuszczane przez konwencje międzynarodowe regulujące zasady humanitarnego traktowania drugiego człowieka. Zmuszałem się do przeczytania kolejnych stron. Dobrnąłem do końca ledwo, ledwo. A przecież już kiedyś się sparzyłem, kiedy czytałem "Królestwo na sprzedaż". Lata temu. I to mnie zniechęciło do autora. Ostatnio jednak przeczytałem w sieci, że planowana jest ekranizacja cyklu "Shannara". Pomyślałem, że może warto dać autorowi jeszcze jedną szansę. Głupia myśl. Nigdy więcej nie sięgać po cokolwiek, co wyszło spod pióra Brooksa! To najważniejsza konkluzja ■

Karol Ginter
karolginter.pl

[tytuły od redakcji]

Lovecraft w wersji korporacyjnej



Zaczyna się jak w dziesiątkach, jeśli nie w setkach horrorów: grupka młodzieńców wyrusza do domku położonego w leśnej głuszy, aby spędzić kilka dni jak najdalej od cywilizacji. *Myślisz, że znasz tę historię?* – pyta prowokacyjnie hasło reklamowe filmu *Dom w głębi lasu*. Jeśli więc rzeczywiście nie znasz TEJ historii – to lepiej nie czytaj dalej, bo będę spoilerował ile wlezie!

Zwiastun wygląda jeszcze całkiem zwyczajnie, choć pojawiają się dezorientujące migawki jakby z całkiem innej bajki – zwraca zwłaszcza uwagę ptak rozbijający się o niewidzialną przeszkodę, która z tej okazji na moment przestaje być niewidzialna. Natomiast sam film już od samego początku pokazuje, że ta bajka w całości jest czymś zupełnie innym. Tylko czym? O tym dowiadujemy się stopniowo z uwag rzucanych mimochodem przez drugą część obsady.

Za czasów Lovecrafta cześć Przedwiecznym oddawali jedynie zdegenerowani i ciemni rybacy z Nowej Anglii, natomiast w dzisiejszych, oświeconych czasach kult ten stał się dobrem ogólnoludzkim pod egidą ogólnoswiatowej korporacji. Instytucja ta, pod światłym kierownictwem Sigourney Weaver, dba o to, żeby Przedwiecznym ofiary zostały złożone na czas i we właściwej kolejności (z dziewicą na samym końcu na przykład). Z rozmów pracowników dowiadujemy się, że Szwedzi i Japończycy mają jakieś kłopoty/niedoróbki, stąd cała nadzieja w Amerykanach. Od czegoż jednak rutyna? W lśniąącym chromem i stałą skomputeryzowanym ośrodku starzy wyżeracze uruchamiają kolejne ogniwa procesu; a żeby nie było zbyt nudno – organizują zakłady, jaki rodzaj śmierci wybiorą dla siebie w swej naiwności mieszkańcy domku w głębi lasu. Rzecz jasna zadbano o to, żeby przyszłe ofiary nie były zbyt bystre: firma zafundowała im mianowicie, całkiem za darmo, środki obniżające inteligencję. Dla przykładu jedna z dziewcząt, Jules Louden, zrobiła się przed wyjazdem na blondynkę. Pewnie myślicie, że to koniec dowcipu, ale nie: po prostu domieszano jej cichcem czegoś do farby (a może wszystkim domieszano? – to całkiem niezła teoria spiskowa).

Stare wygi nie doceniły wszakże jednego z przeciwników: Marty Mikalski jest tak zajarany różnymi ziołami, że jedno więcej nie robi na nim żadnego wrażenia. Ponadto jest najbardziej inteligentny z całej paczki (czyżby na skutek właściwego paliwa?), nie daje się więc ot tak zarznąć, a przy tym odkrywa wejście do podziemnego kompleksu, skąd wylażł jego niedoszły morderca. Oprócz niego na tym etapie żywą pozostała jedynie Dana Polk, dziewica kończąca (według ścisłego harmonogramu) listę ofiar. Oboje z Martym zjeżdżają windą w głąb, a następnie przemieszczają się nią poziomo, oglądając przez szklane ściany niezmiernie bogactwo potworów, które może ktoś kiedyś wybierze jako swoje *nemesis*. Można tam np. zobaczyć prześlicznego Cenobitę, łączącego przemysłnie w swej postaci tradycję z nowatorstwem. Tym razem motywem przewodnim jest piła, więc może i słusznie hasło reklamowe głosi, że „Piła” była jedynie niewinną zabawą. Z kolei sam proces zwiedzania kojarzy się z filmem *Cube* (bo ta zmysłna winda jest jedną z komnat przemieszczających się względem siebie). Różnych nawiązań jest tu zresztą mnóstwo – cieszących zarówno oko, jak i intelekt.

Cała zabawa zaczyna się na dobre, gdy nasi bohaterowie trafiają do pomieszczenia z pulpitem i dużym, czerwonym guzikiem z napisem *reset systemu*, co brzmi prawie jak *nie naciskać*. Nic dziwnego więc, że nasza dziewczyna, wcale zresztą nie blondynka, naciska go natychmiast, po czym rozpętuje się istne pandemonium, w tym wypadku nawet całkiem dosłowne. Z otwartych nagle klatek-wind wyłażą i wyfruwają potwory rodem z Lovecrafta, horrorów klasy B i czego tam jeszcze, zaś personel korporacji, wyrażony nareszcie z rutyny, biega z krzykiem tędy i owędy, ścieląc się trupem gęsto i malowniczo – widzowi ku uciesze. Naprawdę: TO TRZEBA ZOBACZYĆ!

No, a co robią w tym czasie nasi bohaterowie? Z początku kulą się za feralnym pulpitem w nadziei, że żaden oślizgły osobnik ich stamtąd nie wyłuska. No i proszę – nie do wiary, ale nie wyłuskał. Co więcej: udaje im się przedrzeć na najniższy poziom, gdzie składane są ofiary Przedwiecznym, i gdzie dyrektor Sigourney we własnej osobie uświadamia niedobitkom cały paszтет, w który ludzkość została wpakowana przez ich niesubordynację. Jeśli Marty da się zaraz zabić, wszystko uda się jeszcze odkręcić, zaś dziewczyna Dana nawet nie musi zginąć – starczy, by została odpowiednio sponiewierana. I cóż robi nasza dziewczyna? Celuje do kumpla z pistoletu, wiedząc, że zależą od niej przyszłe losy świata, ale się waha i gryzie wewnętrznie, i znowu się waha... Strzeli czy nie strzeli? Przynajmniej tego jednego wyjątkowo nie zdradzę.

Dom w głębi lasu w zakręcony i zabawny sposób odświeża mocno już zleżałe koncepcje filmowego horroru. Zaś autentycznym horrorem mogłoby być to, że ten śliczny-postmodernistyczny film o mało co nie został zarżnięty przez wytwórnię MGM, która gwałtem chciała go przekonwertować do formatu 3D. Na szczęście skończyło się na 3L, czyli trzech latach na półce. Cóż, lepiej późno niż głupio!

Mam nadzieję, że ci z Was, którzy – mimo moich ostrzeżeń – przeczytali ten tekst bez znajomości filmu, obejrzą go jednak w przyszłości. Naprawdę warto!

Andrzej Prószyński



Dom w głębi lasu (The Cabin in the Woods)

reżyseria: Drew Goddard

scenariusz: Joss Whedon, Drew Goddard

muzyka: David Julyan

zdjęcia: Peter Deming

produkcja: USA, 2011

ocena FilmWeb: niezły (5,7), IMDb: bdb (7,8)

czas trwania: 91 min.

Obsada domku:

Chris Hemsworth (Curt Vaughan)

Anna Hutchison (Jules Loudon)

Kristen Connolly (Dana Polk)

Fran Kranz (Marty Mikalski)

Jesse Williams (Holden McCrea)

Obsada korporacji:

Richard Jenkins (Sitterson)

Bradley Whitford (Hadley)

Brian White (Daniel Truman)

Sigourney Weaver (dyrektor)

Cytat (słuszna refleksja Marty'ego): *Rytualne złożenie w ofierze? Bosko! Wystarczy kamień ofiarny, fikuśny sztylet i długie szaty. To takie skomplikowane?*

Patrząc z ukosa
(17)

Księżyc nieprawdopodobieństwa

Poprzednim razem zreferowałem alternatywną wersję najnowszej historii według Douglasa Dietricha, korzystając z pierwszej części wywiadu z tym wyjątkowo dobrze poinformowanym Amerykaninem. Obecnie znam już część drugą – i stwierdzić, iż nie jest ona sprzeczna z tym, co napisałem dalej w oparciu o inne źródła; jest za to dokładniejsza i mocno intrygująca. Ponieważ jednak będzie też część trzecia, a *Nexus* jest dwumiesięcznikiem, wróć do tych rewelacji w odpowiednim czasie. Na razie zaś nieco rozwinę poruszony ostatnio (i kilkakrotnie wcześniej) temat naszego dziwnego staruszka Księżyca.

Z reguły nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak niezwykłego mamy satelitę. Przede wszystkim jest on bardzo duży, zajmując pod względem wielkości szóste miejsce wśród kilkuset znanych obecnie. Zwłaszcza stosunek średnic satelity i planety (0,27) jest czymś unikalnym. Ponieważ jednak wydaje się to sprzyjać powstaniu życia, można tytułem (wykrętnego) wyjaśnienia użyć tak zwanej *zasady antropicznej (gdyby było inaczej, nie miałby kto tego zaobserwować)*. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że średnice kątowe Księżyca ($0,49^\circ$ – $0,55^\circ$) i Słońca ($0,52^\circ$ – $0,54^\circ$) są praktycznie identyczne, dzięki czemu możliwe są zaćmienia? Zgodność ta oznacza oczywiście, że Księżyc ma średnicę tyle razy mniejszą od średnicy Słońca (ok. 400), ile razy jest od niego bliżej. Korelacja rzędu 80–90% byłaby tu czymś niezwykłym, ale zbieżność w istocie stuprocentowa jest już czymś absolutnie niewiarygodnym. Godzi się jednak zaznaczyć, że Księżyc oddala się nieustannie od Ziemi, obecnie o ok. 3 mm na rok, co wykazano przy pomocy dalmierza laserowego zainstalowanego na jego powierzchni przez załogę *Apollo 11*. Stawia to w nowym świetle zagadkową zbieżność średnic kątowych Księżyca i Słońca – ta pierwsza zmniejsza się nieustannie i w przyszłości całkowitych zaćmień już nie będzie. Zagadka została więc jak gdyby rozwiązana, lecz pozostaje coś niepokojącego: dlaczego właśnie TERAZ doświadczamy tak niezwykłej korelacji? Tego typu pytania uznaje się jednak zwykle za nienaukowe.

Wnętrze Księżyca jest dość zagadkowe. Dzięki pomiarom grawimetrycznym pod powierzchnią odkryto niezwykle koncentracje masy, tak zwane maskony. Jedna z misji *Apollo* dokonała sprytnym sposobem badań sejsmicznych Księżyca: po powrocie do statku macierzystego zbędny już

lądownik został celowo roztrzaskany o powierzchnię, by powstała fala wstrząsów mogła być zarejestrowana przez pozostawiony sejsmograf. Rezultat był zdumiewający: fala sejsmiczna powracała wielokrotnie w postaci kolejnych odbić, jakby Księżyc był ogromnym dzwonem. Świadczy to o niejednorodnościach struktury; byli i tacy, którzy wywnioskowali stąd, że nasz satelita jest pusty w środku.

I jeszcze dwie rzeczy godne podkreślenia. Po pierwsze: stwierdzono, że Księżyc jest starszy od Ziemi, co oznacza, że jego powierzchnia zastygła wcześniej od ziemskiej. Po drugie: sonda *Lunar Prospector* odkryła w okolicy bieguna południowego naszego satelity znaczne ilości wodoru, co prawdopodobnie oznacza obecność wody w postaci lodu.

Loty księżycowe oraz sam Księżyc obrosły w ostatnim półwieczu legendami, częściowo sprzecznymi ze sobą. Oto one:

1. Nigdy nie byliśmy na Księżycu

Jest to całkiem interesująca teoria spiskowa – głosząca, że loty załogowe na Księżyc zostały co do jednego sfingowane, a fotografie wykonane rzekomo na Księżycu sfabrykowane w studiu na Ziemi. Na dowód tego ostatniego podaje się padające podobno źle cienie, łopoczącą flagę (obok), brak gwiazd, itp. Istnieją przekonujące wyjaśnienia tych rzekomych anomalii, nie brak też bezpośrednich dowodów lądowań



(rozmowy astronautów podsłuchiwane przez radioteleskopy, a nawet radioamatorów, wspomniany wyżej dalmierz laserowy pozostawiony przez załogę *Apolla 11* na Księżycu i wykorzystywany do dziś, przywiezione próbki skał, których autentyczność nie podlega dyskusji). Mimo to legenda zyskała sporą popularność – i na jej fali Peter Hyams zrealizował film *Koziorożec 1* (*Capricorn One*, 1978), traktujący o podobnej mistyfikacji związanej z lotem na Marsa. Na tym tle efektownie prezentuje się także filmowy żart *Operacja Księżyc* (*Operation Lune*), nakręcony przez Francuzów w 2002 r. Występujące w nim autentyczne postaci amerykańskiej polityki (Donald Rumsfeld, Henry Kissinger, Alexander Haig) i kilka fikcyjnych przyznają się ochno do sfabrykowania omawianej mistyfikacji, której wykonawcą miał być... Stanley Kubrick, kończący właśnie zdjęcia do *Odysei Kosmicznej* (bo plenery były już gotowe!).

Ciekawą odmianą tej teorii spiskowej jest pogląd, że Jurij Gagarin nie odbył w rzeczywistości swojego pionierskiego lotu na orbitę. Dowodem miałyby być różnice pomiędzy jego relacjami a wypowiedziami innych kosmonautów (zwłaszcza w odpowiedziach na zadawane pytania), a także

jego tajemnicza śmierć na pokładzie całkiem banalnego myśliwca odrzutowego. Tej teorii nie jestem w stanie zanegować (choć bardzo bym chciał). Rzecz w tym, że komunikat o locie Gagarina został podany dopiero po lądowaniu, co w zarodku zdusiło możliwość jakiegokolwiek niezależnej weryfikacji.

2. Na Księżycu nie jesteśmy mile widziani

Podobno każdej wyprawie na Księżyc towarzyszyło zainteresowanie ze strony UFO (obok zdjęcie ze statku *Apollo 16*). Radioamatorzy twierdzą, że Neil Armstrong meldował z Księżyca do centrum kontroli lotów w Houston o obecności jakichś olbrzymich obiektów. Można o tym przeczytać na przykład w artykule *Czy amerykańscy astronauta widzieli UFO? (Nexus 2/2008)*. Wiadomo też, że w 40. rocznicę misji *Apollo 11* Buzz Aldrin potwierdził, iż w czasie lotu towarzyszył im niezidentyfikowany obiekt. Teoria spiskowa głosi, że wszystko to zostało utajnione,



a rząd po cichu popiera poprzednią legendę (że nigdy tam nie lądowaliśmy) jako zasłonę dymną. Przyczyną byłyby fakt, że nasz satelita jest bazą obcych istot, które na dodatek nie życzą sobie naszej obecności i dały nam to niedwuznacznie do zrozumienia. Stąd skrócenie programu *Apollo* oraz nasza czterdziestoletnia nieobecność na Księżycu. O Obcych na naszym satelicie donosił też znany jasnowidz Ingo Swann, o czym pisałem w odcinku 6 (*Informator 272*). Inna odmiana tej teorii wstawia w miejsce Obcych nazistów (co stało się powodem napisania przeze mnie poprzedniego odcinka tego cyklu).

Przyczyny awersji rządów do lotów księżycowych mogą być rzecz jasna bardziej prozaiczne. Znaczenie programu *Apollo* było przede wszystkim ambicjonalne. Kiedy już honor narodowy Amerykanów został odpowiednio podbudowany, pojawiło się znużenie masowego widza. Zainteresowanie odżyło na nowo podczas pechowego lotu *Apollo 13*, aby zmaleć niemal do zera podczas ostatnich misji. Poza tym – po co właściwie nam Księżyc? Obserwujemy obecnie renesans zainteresowania naszym satelitą w kontekście planowanych misji marsjańskich; ale czy jest to trwała tendencja – jeszcze nie wiadomo.

3. Nasz satelita jest sztucznym księżycem obcej cywilizacji.

Jest to wzmocniona wersja poprzedniej legendy, uwzględniająca niejednorodności struktury Księżyca (a więc prawdopodobną obecność pustych przestrzeni wewnątrz), oraz przedziwną zgodność średnicy kątowej Słońca i naszego satelity (żart Obcych? komunikat?). Jednakże fakt,

że Księżyc jest starszy od Ziemi, daje w tym kontekście wiele do myślenia i sprowadza cały pomysł do absurdu. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że analogiczna hipoteza dotycząca Japetusa, księżycy Saturna, sprawdza się w porównaniu z powyższą znacznie lepiej (napiszę o niej innym razem).

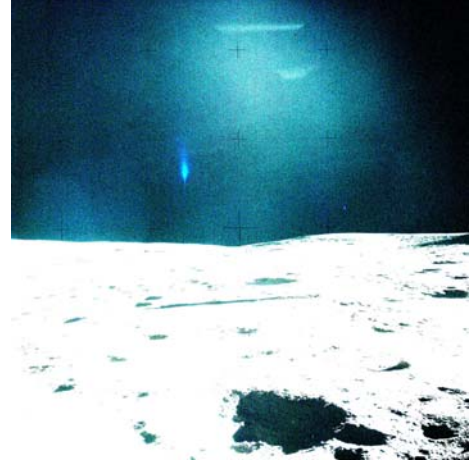
Gdybym miał wybierać między powyższymi teoriami – postawiłbym na tę drugą. Pogląd, że Księżyc jest bazą Obcych, znajduje pewne oparcie nie tylko w tym, co już zdażyłem napisać na jego obronę (a więc w oświadczeniach różnych, nierzadko bardzo wiarygodnych osób), ale przede wszystkim w dokumentacji fotograficznej. Kopalnią informacji o anomalnych zdjęciach firmowanych przez NASA jest strona internetowa Richarda C. Hoaglanda *The Enterprise Mission* (<http://www.enterprisemission.com>), zaś w rozważanej kwestii jej bladym odbiciem jest moja strona złożona z linków do poprzedniej (http://matematyka.ukw.edu.pl/ap/ksiezyc_obiekty.html), mających postać fotografii umieszczonych na serwerze Hoaglanda za oceanem. Pozwoliło mi to ominąć problem praw autorskich przy zachowaniu atrakcyjności wizualnej – tutaj jednak ta sztuczka nie ma jak zadziałać, więc w kwestii zdjęć (z pewnymi wyjątkami, jak ten obok) odsyłam do Internetu, zwłaszcza pod adres www.enterprisemission.com/mphotos.html.

Jeden rodzaj dziwnych obiektów to regularne ukształtowania terenu – np. *Rampart* (*Szaniec*) oraz inne prostoliniowe struktury, czy coś w rodzaju kopuły (na *Mare Serenitatis*). Drugi, jeszcze dziwniejszy typ, to błyszczące, jakby szklane, struktury gigantycznych



rozmiarów, na dodatek często wiszące PONAD powierzchnią. Podejrzenie, że są to odbłaski powstałe w procesie fotografowania, znika, jeśli ten sam obiekt pojawia się na serii zdjęć. Popatrzmy np. na dwie fotografie z wyprawy *Apollo 14*: AS14-66-9279HR oraz AS14-66-9301HR (poniżej po lewej), umieszczonych na stronie www.hq.nasa.gov/alsj/a14/. Zwiększając ich jasność oraz kontrast zwykłym Photo Editorem – można uzyskać efekt widoczny po prawej (por. także www.enterprisemission.com/images/mitchell.jpg). To, że niebo na obu zdjęciach zajmuje aż połowę kadru, daje do myślenia, prawda?

Znacznie bardziej efektowne obiekty to *Crystal Palace* oraz *Castle* wiszący 9 mil nad powierzchnią Księżyca (*Apollo 10*), a także sfotografowany przez *Lunar Orbiter 3* na *Sinus Medii* kompleks *Tower/Cube* wysokości 7 mil wraz z położonym w pobliżu *Odlamkiem* (*Shard*) wysokości 1,5 mili – uważane za pozostałości jednej, znacznie większej struktury (zob. np. www.enterprisemission.com/images/shard-ww.jpg).



I na koniec niespodzianka. Załoga *Apollo 17* natrafiła w kraterze Shorty na obiekt przypominający ludzką głowę (www.enterprisemission.com/datashead.htm). Artefakt ten jednak kojarzy mi się najbardziej z... nazistowską maską gazową z filmu *Iron Sky* ■

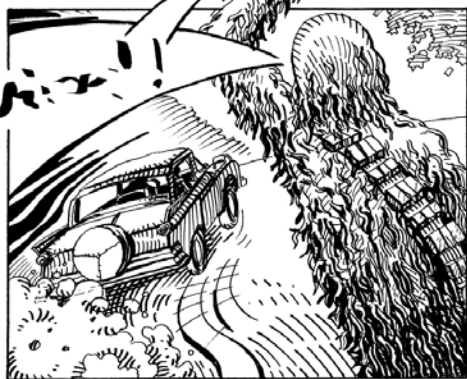
Andrzej Prószyński

<http://matematyka.ukw.edu.pl/ap/ksiezyc.html>

Wielka Stöpa narodziny mitu

Północna Kalifornia,
rok 1957.

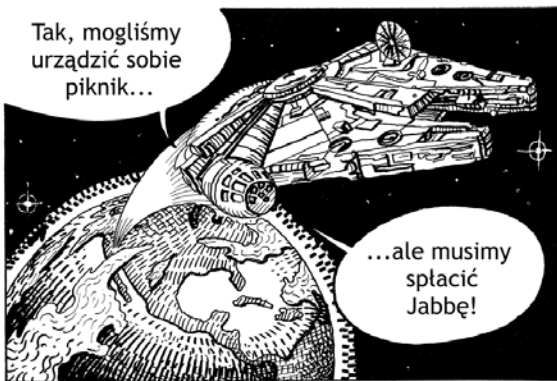
Scenariusz: Jan Plata-Przechlewski, rysunki: Tomasz Mering 2010-2012



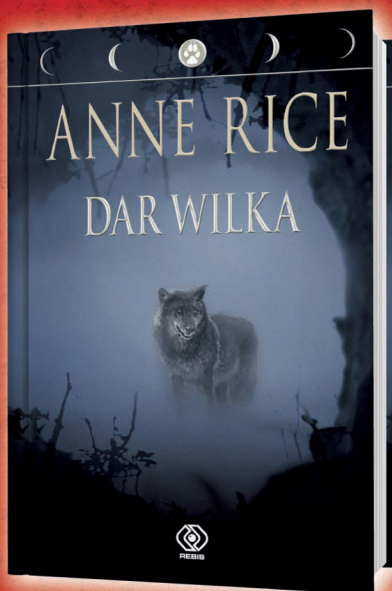
Chewie, sam naprawiłem to
cholerstwo. Możemy
lecieć dalej!



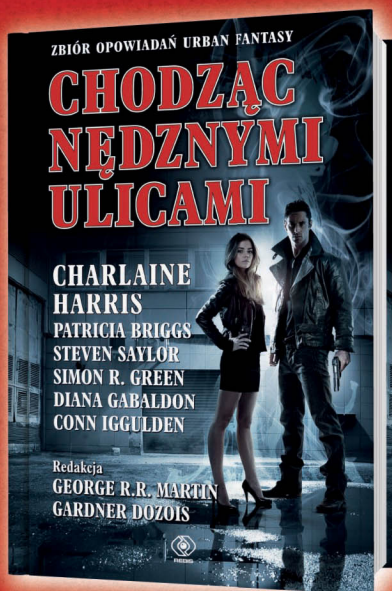
Tak, mogliśmy
urządzić sobie
piknik...



...ale musimy
spłacić
Jabbę!



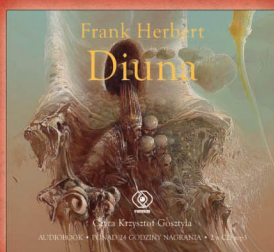
Początek nowej serii Anne Rice. Powrót do gotyckich motywów znanych z „Kronik wampirów” i „Opowieści o czarownicach z rodu Mayfair” – starych, mrocznych domów, tajemniczej śmierci, rodzinnych sekretów i potwora o nadnaturalnych zdolnościach.



Zbiór opowiadań z nurtu urban fantasy zebranych przez George'a R.R. Martina nazywanego „amerykańskim Tolkienem”, autora cyklu „Pieśń Lodu i Ognia” zekranizowanego jako serial „Gra o tron”.

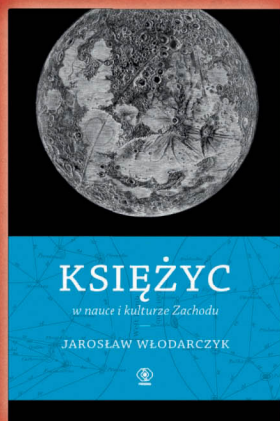


Czwarty tom cyklu KRONIKI ŻELAZNEGO DRUIDA.
Polecamy poprzednie tomy: *Na psa urok*, *Raz wiedźmie śmierć* oraz *Między młotem a piorunem*.



Niesamowita powieść Franka Herberta teraz dostępna również w audiobooku!

Diuna otrzymała dwie najbardziej prestiżowe nagrody w dziedzinie SF: Nebula (1965) i Hugo (1966).



Bogato ilustrowana opowieść o tym, jak człowiek oswajał i poznawał najbliższe Ziemi ciało niebieskie od czasów prehistorycznych po erę kosmiczną.